

029908

Pojedynczy egzempl. 40 fen.

Nr 39.

Białystok—Grodno, 15 grudnia 1919.

Rok I.

CHATA POLSKA

PRENUMERATA WYNOŚI:

kwartalnie	mar. 3.00
półrocznie	" 6.00

tygodnik
ludowy

OGŁOSZENIA:

Za całą stronę	mar. 320
Za wiersz garmontowy "	" 4

Redakcja i
administracja

w Białymstoku, ul. Warszawska 31, od godz. 10—1 i od 3—5.
w Grodnie (filja), ul. Piaskowa 8, I piętro, od godz. 9—1,
w Warszawie (filja), ul. Długa 50, IV piętro, pokój 414.

Wszyscy czytelnicy „CHATY POLSKIEJ”, którzy opłacą prenumeratę za pierwsze półroczcie 1920 r. to jest od 1 stycznia do 1 lipca, otrzymają zupełnie bezpłatnie piękny kalendarz „CHATY POLSKIEJ” na rok 1920 do wieszania na ścianie i wielki bogato ilustrowany kalendarz gazety ludowej „Piasta” wychodzącej w Krakowie na 1919.

Kwestja ukraińska.

W ostatnich czasach zaszły dwa wypadki, które znów wysunęły sprawę ukraińską na pierwsze miejsce.

Po pierwsze, wojska atamana Petlura zostały całkowicie rozbite przez Denikina, tak, że sam Petlura musiał oddać się pod opiekę wojsk polskich, i po wtóre Rada Najwyższa państw koalicyjnych opracowała, tak zwany, traktat wschodnio-galicyski, na mocy którego Galicja Wschodnia ma stanowić prowincję oddaną na 25 lat pod zwierzchnictwo polskie.

Obydwa te wypadki stanowią straszną klęskę dla narodu ruskiego, bo rozbitcie wojsk Petlury jest okropnym ciosem dla ruchu zbrojnego, który miał zapewnić Ukrainie niepodległość, a oddanie Galicji Wschodniej na 25 lat pod zwierzchnictwo polskie, jeżeli nawet nie jest faktyczną krzywdą dla Rusinów, bo dzielnica ta, jeśli chodzi o sprawiedliwość, powinna bez zastrzeżeń być oddaną Polsce, to w każdym razie niszczy plany tych działaczy ukraińskich, którzy tak gwałtownie domagali się przynależności Galicji Wschodniej do Ukrainy.

Znana i nam dobrze chęć Moskali zrusyfikowania wszystkiego, co tylko pod ich

wpływy się dostało, dobrze się dała we znaki Ukraińcom z zaboru rosyjskiego. Moskałe język ruski uważali tylko za gwara ludu prostego, która pod wpływem oświaty, oczywiście rosyjskiej, miała zaniknąć i dlatego wszelkie dążenia Ukraińców do stworzenia własnego piśmiennictwa, szkół i t. d. prześladowano z całą zaciętością.

Ruch narodowy ukraiński, przed wojną, naogół był słaby, bo kierownictwo jego spoczywało w rękach niewielkiej zaledwie garstki ludzi światlejszych, którzy nawet w szkołach rosyjskich nie ztracili poczucia swej odrębności narodowej, a szerokie masy ludu ukraińskiego, chociaż poważne swą liczebnością były zbyt mało uświadomione narodowo na to, by dostatecznie przeciwstawić się mogły rusyfikatorskiej robocie Moskali, i dopiero w czasie obecnej wojny światowej zbudził się naród ukraiński do życia — zapragnął uwolnić się od Moskali — stworzyć własne państwo.

Działo się to w tym czasie, kiedy i inne narody należące dawniej do państwa rosyjskiego budziły się również do samodzielnego życia. Niemcy, którzy w tych dążeniach poszczególnych narodów do wolności widzieli przede wszystkim możność osłabienia wojującej wtedy z nimi Rosji, popierali ten ruch w poszczególnych krajach, starając się jed-



nocześnie o zapewnienie sobie wpływów na ich życie państwowe i gospodarcze. Tak się też rzecz miała i z Ukrainą, której rząd przez długi czas był w wielkiej zależności od Niemców szczerze nienawidzonych przez lud.

W interesie Niemców było stwarzanie samodzielnego państwa ukraińskiego, bo to osłabiałoby Rosję, a jednocześnie interes ich wymagał tego, ażeby nie mogło dojść do zbliżenia się Ukrainy z Polską, bo czuli że porozumienie się tych dwóch państw stwarzałoby poważną siłę, z którą musieliby się liczyć.

Niemcy wtedy i na polu walki i w polityce byli panami. Fortuna jednak kołem się toczy, jak powiada przysłowie — Niemcy upadły, a z upadkiem i wpływy ich na Ukrainie znikły. Wtedy młode państwo zostało pozostawione samo sobie i w dodatku było zmuszone prowadzić wojnę na dwa fronty przeciw bolszewikom i przeciw Polakom, a niebawem znalazł się jeszcze trzeci wróg — rosyjska armia ochotnicza Denikina.

Po upadku państwa niemieckiego zmieniła się też jego polityka wobec Rosji i Ukrainy. Rosja przestała być tym wrogiem, którego trzeba było za wszelką cenę osłabić. Przeciwnie odosobnienie Niemiec każe im starać się o wznowienie przyjaźni niemiecko-rosyjskiej, którąby dobrze im się opłacała w przyszłości, kiedy zrujnowana przez bolszewicką rewolucję Rosja będzie doskonałym rynkiem zbytu dla towarów niemieckich. Przyjaźń z Rosją jest dla Niemców tą jedyną drogą, na której mają oni nadzieję podnieść znów swoje znaczenie, jako państwo, a dlatego Niemcom potrzebna jest silna Rosja, w przeciwnieństwie więc do tego co niedawno robiły, Niemcy współdziałają dziś z Rosją w „jednoczeniu ziem rosyjskich”, wyjąwszy te tylko tereny, gdzie mają nadzieję utrzymać na stałe własne swoje wpływy. Ta właśnie chęć „jednoczenia ziem rosyjskich” skłoniła Niemcy do zaproponowania Petlurze, że stworzą oni kilkudziesięciotysięczną armię ukraińską z jeńców ukraińskich, będących u nich w niewoli, jednak robiąc na swoją korzyść takie zastrzeżenie, że los państwa ukraińskiego byłby oddany w ich ręce,

Petlura podstępna propozycję Niemców odrzucił, jak również odrzucił propozycję bolszewików oddania części ziem ruskich, znajdujących się na lewym brzegu Dniepru za stworzenie Ukrainy prawobrzeżnej. Nie uratowało to jednak państwa ruskiego, bo gorsza od wrogów zewnętrznych znalazła

się rzecz w wojsku ukraińskim — zdrada. Zdrada paru dowódców ukraińskich, którzy przeszli ze swymi oddziałami na stronę wrogów, wywołała klęskę armji Petlury.

Ciekawe jest, że właśnie dzisiaj, kiedy takie nieszczęścia spadły na naród ukraiński, zaczyna ono coraz przyjaźniej spoglądać w stronę Polski, zaczyna potępiać swych przywódców za prowadzenie wojny z nami, zaczyna w nas widzieć naród bratni.

Zwrot to bardzo ciekawy. Może mieć on duże znaczenie dla przyszłych wzajemnych stosunków pomiędzy Polakami a Rusinami. Jest to nowe moralne zwycięstwo Polaków, którzy zawsze zdobywali sobie przyjaźń współzyczących z nimi narodów przez poszanowanie ich praw.

J.

Dookoła Sejmu.

Z racji podania się do dymisji wszystkich ministrów, posiedzeń sejmowych w ubiegłym tygodniu nie było. Posłowie nasi jednak odbywali ciągle narady w ważnych sprawach: przedewszystkiem w sprawie utworzenia nowego gabinetu ministrów. Sprawa ta jednak nie została całkowicie załatwiona.

Na skutek odbytych narad dotychczasowy prezydent ministrów Paderewski podał się do dymisji, lecz wobec poważnej sytuacji, podjął się ponownie tworzenie gabinetu.

Drugą ważną sprawą, którą zajmowały się w tym czasie nasze koła sejmowe była sprawa Galicji Wschodniej.

2 grudnia przez przeszło cztery godziny pod przewodnictwem p. marszałka Trąpczyńskiego, przy udziale prez. Paderewskiego, obradowali przywódcy grup sejmowych wspólnie z komisją spraw zagranicznych.

Po zagajeniu prezydenta ministrów pos. Dąbski przedstawił projekt statutu Galicji Wschodniej. Statut ten składa się z 40 artykułów. Antanta przyznaje Polsce mandat rządu przez lat 25, po którym to czasie rada Ligi Narodów ma prawo utrzymać, zmienić lub zrewidować statut. Nie wolno będzie przystępować w Galicji Wschodniej do żadnej planowej kolonizacji za pomocą kolonistów, przybyłych z zewnątrz. Osobny jednoizbowy sejm wybrany będzie co 5 lat na zasadzie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i proporcjonalnego prawa głosowania. Liga narodów będzie miała prawo wkraczania w ustrój wewnętrzny, Galicji Wschodniej. Kraj będzie miał swe

przedstawicielstwo w Sejmie Rzplitej, w której rządzie będzie reprezentowany przez osobnego ministra. Zarząd kraju będzie spoczywał w ręku gubernatora. Przy ustanawianiu administracji winna być zachowana proporcjonalność do grup narodowych w kraju. Wojsko może być użyte wewnątrz kraju jedynie do obrony.

Jednomyślnie wszyscy mówcy w dyskusji pp.: Głabiński, Dubanowicz, Daszyński, Loewenstein, Loewenherz, Skarbek, St. Grabski, Niedziałkowski, ks. arcyb. Teodorowicz, ks. Lutostawski i prezydent ministrów stwierdzili, że traktat ów, przedłożony Polsce, jest absolutnie nie do przyjęcia przez Polskę. Zastanawiano się nad formami dalszej akcji: stwierdzono, że tylko rząd i delegacja pokojowa powinny prowadzić rokowanie w sprawie Galicji Wschodniej z Koalicją.

Ostatecznie zdecydowano traktat w tłumaczeniu przedłożyć klubom. poczem omawiać go będzie znów komisja spraw zagranicznych.

W wyniku dalszych narad nad sprawą Galicji Wschodniej, posłowie wschodnio-galicyjscy utworzyli 4-go grudnia osobny „Związek posłów wschodniej Małopolski”, utworzony specjalnie w celu obrony interesów tej dzielnicy.

W południe delegacja Związku udała się do Naczelnika Państwa, który po wysłuchaniu relacji posłów miał się wyrazić, że zdaniem polityki polskiej zagranicznej trzeba będzie podpisać proponowaną umowę, sądzi atoli, że przed jej podpisaniem należy dążyć do wprowadzenia poprawek, odnoszących się do terminu granic i innych postanowień statutu organicznego.

Po południu odbyło się dalsze posiedzenie Związku, na którym zdecydowano, iż statut w sprawie Galicji Wschodniej uważać należy jako propozycję, na którą ze strony polskiej nastąpić może kontrpropozycja. Postanowiono wybrać podkomitet ściślejszy, który rozważy punkty statutu ze stanowiska prawnego i opracuje kontrpropozycję; postanowiono również wydać odezwę odpowiednią do ludności w Małopolsce.

Sprawę tę omawiała także komisja spraw zagranicznych pod przewodnictwem posła Stanisława Grabskiego i uchwaliła wezwać ministra spraw zagranicznych, aby zavezwał delegatów polskich na konferencję pokojową oraz posła polskiego w Londynie do Warszawy dla zdania sprawy przed ko-

misją dla spraw zagranicznych z rokowań w sprawie Ziemi Czerwieńskiej (Galicji Wschodniej).

Protest Rady m. Lwowa przeciw orzeczeniu Rady Najwyższej.

5-go grudnia w południe odbyło się we Lwowie manifestacyjne posiedzenie Rady miejskiej celem zaprotestowania przeciw orzeczeniu Najwyższej Rady co do Galicji Wschodniej. Radni zjawili się w komplecie. Prezydent Neumann zagął posiedzenie zaznaczając, że opinja przedstawicielstwa Lwowa będzie miała niezwykle znaczenie nie tylko dla Lwowa i Kresów Wschodnich, ale także i dla całego państwa polskiego. Zabrał następnie głos dr. Władysław Terenkoczy, prezes komisji obrony przyszłości Lwowa, wybrany przez Radę miejską. Wywody jego były krótkie, ale wypowiedziane w formie stanowczej, że praw swoich słusznych bronić będziemy do ostatniej kropli krwi, jak przed rokiem, daliśmy tego dowody broniąc Lwowa. W chwili gdy referent przystąpił do odczytania uchwał radni powstali z miejsc (opiewa ona)

Wiadomość o postanowieniu państw sojuszniczych co do Galicji Wschodniej, oddającym kraj ten tylko w czasowe posiadanie naszego państwa, jak również narzucającem naszej dzielnicy projekt stanu organizacyjnego, który polskość w tym kraju skazuje na zagładę, wywołała w całym społeczeństwie całej Polski bolesne wrażenie, graniczące z oburzeniem, że tyle przelanej krwi i zniszczenia kraju w obronie tej prastarej dzielnicy polskiej ma pójść na marne. Ofiar tych nie poświęciliśmy daremnie i nikt nie jest w stanie wydrzeć nam tego, co posiadamy, To jest naszą własnością historyczną, kulturalną i gospodarczą. Stąd całe nasze pokolenie niosły na wschód pochodnie cywilizacji, postępu i wolności. Ziemi tej nie damy (huczne oklaski) nie da jej Polska, jako swojej wiekowej przynależności, nie dadzą jej mieszkańcy tego kraju, a w szczególności nie oddadzą jej mieszkańcy Lwowa. (oklaski) jako stolicy tego kraju, skąd promieniuje ich miłość i poświęcenie dla ojczyzny na cały kraj nasz aż po najdalsze rubieże kresów i jesteśmy najsilniej przekonani, że nie znajdzie się w Polsce

ząd, który by taki traktat podpisał (oklaski), bo nikt niema prawa rozporządzać naszym dziedzictwem, które krwią naszą obroniłimy.

Kierując się zasadami prawa i sprawiedliwości, domagamy się od Wysokiego Sejmu i od rządu polskiego: 1) aby nie dopuścić do podpisania narzuconego nam traktatu, a tem samem nie przyjął zaproponowanego bez naszej wiedzy i zgody statutu organizacyjnego, 2) aby na znak protestu odwołał swoich pełnomocników z konferencji pokojowej, 3) aby nie oglądając się na niczyje z zewnątrz decyzje kroczył w zaufaniu po drodze zupełnego zjednoczenia ustawodawczego i administracyjnego tej dzielnicy z resztą Polski, przestrzegając jak dotąd pełnego równouprawnienia wszystkich obywateli tego kraju bez różnicy wyznania i narodowości i wprowadzając w tym kraju te same jak w całej Polsce instytucje samorządowe.

Rada m. Lwowa, uchwalając powyższy wniosek, wyraża przekonanie, że niema siły ludzkiej, któraby mogła oderwać te ziemie od jej macierzy (oklaski). Ufamy, że tak jak nasze dzieci w listopadzie 1918 r. bez obcej pomocy obroniły Lwów, tak jak dzielny nasz żołnierz walczy dziś na kresach państwa dla obrony własnej Ojczyzny i cywilizacji całego świata, tak też z dotychczasową pogardą

życia stanie on, gdy jej będzie potrzeba w obronie prastarej dzielnicy polskiej, w obronie ziemi Czerwieńskiej. Po odczytaniu rezolucji odezwały się na sali burzliwe długotrwałe oklaski. Publiczność zgromadzona na galerjach przyłączyła się do manifestacji. Prezydent stwierdził jednogłośnie uchwały i oświadczył, że rezolucja powyższa przedłożona zostanie Sejmowi, Naczelnikowi Państwa, ministrowi spraw zagranicznych i Radzie Najwyższej w Paryżu.

Na tem prezydent zamknął uroczyste posiedzenie. Zebrani zaintonowali hymn narodowy.

Ażby przedłożyć rezolucje, wyjechali do Warszawy, jako przedstawiciele Rady miejskiej, wiceprezydent dr. Chlamtacz, dr. Wereszczyński i dr. Majerski.

Wojna

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI.

Pod Połockiem 29 listopada działalność artylerji nieprzyjacielskiej. Na odcinku Lepel Kamień prowadzone przez patrole wywiady doprowadziły miejscami do większych starć.

Po dwugodzinnem ostrzeliwaniu 30 listopada odcinka Łuczany-Karpenicze ogniem

z czarnymi dachy... Wszystko na ziemi miało, czego dusza zapagnie... Ziemia rozległa, zwierza dostatek, trzody bez liku, zboża zasieki, ulów tysiące, chleb biały... I miłość miałeś u ludzi... Żoneś miał wierną, dzieci postłusne, czeladź pokorną i konie rżące... Rzuciłeś wszystko... i nas... i dzieci... i nigdy do do nas nie wrócisz... Patrz na sieroty, włośy rwą z głowy, słyszysz ich jęki... otwórz powieki.

Spiewy te żałobne powtarzały się bez końca. Dzień już był, gdy dano znać z lasu, że na zgłiszczu stos był gotowy. Sąsiadom parobcy znać dali, prosząc na chleb żałobny.

Cały pochód ruszył z zagrody. Czterej parobcy nieśli siedzące umarłego zwłoki, pieśni ciągle zawodząc nowe i przeraźliwe wydając jęki. Za nimi szedł guślarz Słowian ze spuszczoną głową i Jaga, którą wiodły córki pod ręce. Cała ludność aż do dzieci wysypała się ze dworu, który pustką otwartą pozostał.

Do zgłiszcza trzeba się było przez las przedzierać, leżało bowiem na wzgórzu, wśród gęstego lasu, który don obcym bronił przystępu. Miejsce było piaszczyste. gdzieniegdzie dziewanną i piotnem bladym porośłe. Trochę trawy wyschłej zieleniało wśród kamieni starych, których rzędy oznaczały dawne mogiły.

Pogrzeb u słowian.

Noe po śmierci starego kmiecia Wisza była bezsenna i łzawa...

Nad rankiem już nieboszczyk siedział na ławie podparty, tak, aby się żywym niemal mógł zdawać jeszcze. Najlepszą nań odzież włożono. najpiękniejszą broń przypasano do pasa, czapkę z kitą miał na głowie, łak na plecach, procę, kamienny topór ojców i dlat z krzemienia.

Siwy koń, na którym ostatnią podróż odbył, stał przeznaczony, aby z nim spłonął na stosie...

U stóp nieboszczyka, na ziemi, siedziała żona Jaga z głową spuszczoną, ubrana w najpiękniejsze swe ubranie, w sznurach barsztynu i świecących naramiennikach siedziała i jęczała poeicha...

Dalej płaczki z rozrzucenymi włosy, bijąc w dłoń, drapiąc twarz i piersi, śpiewały pieśni rzewne... W głębi synowie stali na rękach podparci, tzy ocierając poeicha,

—... Odszedłeś od nas—wołały płaczki—niema cię, panie, osierociłeś nas biednych... Poszedłeś, panie, do ojców twoich, do dachów jasných, wojować

artylerji nieprzyjacieli zaatakował wieś Karpenicze, został jednakże odparty.

W okolicy Krasławia został zestrzelony przez nasze oddziały samolot nieprzyjacielski.

Na reszcie frontu drobne utarczki patroli.

1 grudnia na północny zachód od Połocka przeprowadziły się nasze oddziały na północny brzeg Dźwiny, zniszczyły doszczętnie tor kolejowy na znacznej przestrzeni i powróciły na dawne stanowiska.

Na odcinku Polesia dokonały nasze oddziały dwóch śmiałych wypadów na wschód od Uhorci, biorąc kilkudziesięciu jeńców w tej liczbie dowódcę bataljonu, 3 karabiny maszynowe i znaczną ilość materiału wojennego.

Atak nieprzyjacielski 2 b. m. na nasze pozycje pod Dźwińskiem odparto. W okolicy Kamień-Lepel drobne utarczki patroli wywiadowczych. Na odcinku Polesia uderzył nieprzyjacieli na Petrykovo i Nowosiółki. Po dłuższej walce atak odparto z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami.

Na południowy wschód od Połocka oddziały nasze w utarczkach wzięły 3 grudnia 3 karabiny maszynowe i kilkudziesięciu jeńców, Na wschód od Borysowa piechota nasza rozbiła zbiegające się oddziały bol-

szewickie, biorąc 3 karabiny maszynowe kilkudziesięciu jeńców,

4-go grudnia oddziały nasze wypadem na północny brzeg Dźwiny w okolicy Indryssy rozbiły silny oddział bolszewicki, biorąc 50 jeńców i 2 karabiny maszynowe,

Na północny zachód od Połocka nieprzyjacieli zaatakował nasze pozycje, został jednak odparty.

Również nie miały powodzenia ataki nieprzyjaciela na Kapcewicze nad Ptczą; po zaciętej walce bolszewicy zostali odrzuceni, poniósłszy ciężkie straty.

FRONT WOŁYŃSKI.

Na północny wschód od Nowogrodu Wołyńskiego 2 grudnia obrzucili nasi lotnicy skutecznie bombami linię kolejową.

Wśród huku armat...

*Wśród huku armat i dymów pożogi,
Ponad krwi bratniej nieprzebrane morza,
Na chat zwęglonych opuszczone progi,
Dnia jutrzejszego wychyla się zorza.
Pobladłych matek płynie w niebo łkanie:
„Od ognia, wojny racz nas zbawić, Panie!”*

*O matko-Polko? twoje jeno lice
Nie błednie lękem. Ciebie nie przeraża*

U wniośca, na abitym tokowiska, wznosił się ogromny, szeroki stos z brewn sosnowych, który cztery grube pale, wbite po rogach, utrzymywały. Niedaleko od niego widać było przygotowane popielnice, szerokie miski i drobne gliniane naczynia, w których popioły i ofiara objaty (żywność którą rodzina przyniosła dla zmarłego) mieścił się miata: chleby, kołaczki, mięswo, piwo i miód, na tryznę (uczta pogrzebowa) przygotowane.

Niewiasty wszystkie kołem otaczały Jagę miłującą, ubraną jak na weselne gody i po kolei całując dzieci swoje, jakby je na wieki żegnała. Nie mówiła nic—ale wszystkie czuły i wiedzieli, że na stos pójdzie za towarzyszem życia i pozostać sama osierocona, nie zechce na ziemi.

Wśród jęków płaczek wniesiono na stos ciało amieszczając je w środku, przy nim składano z kolei wszystko, czego potrzebował za życia do pracy i darów. Kłody sosnowe poukładane jedno na drugich wiodły jakby schodami do góry, gdzie trąp Wisza stał otoczony orężem i odzieżą.

Jeszcze go przymocowywano, gdy Jaga, pocałowawszy w głowę córkę akochaną, krokiem powolnym ruszyła do stosu. Przypadli do niej synowie powstrzymując—ale ich odtrąciła z bliska przystąpiły córki jeszcze—data im znak, aby uszły z dro-

gi, rzuciły się z płaczem wnuczki—wskazała matkom. abz je wzięły na ręce... Szła tak aż do stosu stanęła chwilę, popatrzyła na stojących na biały świat szeroki. i śmielszym krokiem wstępować zaczęła po drzewach coraz wyżej, na szczyt sam, aż tu padła u stóp męża i nogi jego objawszy rękami nieruchomie przy nich pozostała...

Jęk płaczek wznosił się coraz przeraźliwszy. Przeprowadzono siwego i na stosie awiązano u stupa; skrępowawszy mu nogi.

Przy nim postawiono psy ulubione... Płaczki zaczęły obiegać stos dokoła. jakby w szalonych skokach, miotając się i krzycząc.

Nareszcie zapalono po czterech rogach ogromne kapy łączyzny smolnej, której pod spodem i po bokach nagromadzono niemało. Podpalone zaledwie zajęły się nagle szybko płomieniem jasnym i w mgnieniu oka drzewo przepojone smołą stanęło jasnem ogniskiem. Dym i płomień zakryły zwłoki.

Jęki zmieniły się w krzyk rozpaczliwy, dym wiał się kłębami sinymi dokoła, obejmując stos z boków, od spodu i brachając z pomiędzy kłód, obok których się obwijał. Niekiedy mignęły tylko jeszcze siedzące zwłoki i u ich nóg leżąca niewiasta to kość, który się rwał, napróżno starając się awolnić... Ogień z chełwością stos pożerał... Słońce już

Bagnet moskiewski, ani kula wraza.
I łzami twoje nie proszą zrenice,
Niewiasto polska! tobie nie nowina
Na śmierć spoglądać kochanka i syna.

Ty, coś swe dzieci przez tak długie lata.
Goniła myślą po śnieżnej tajg bieli—
Ty, coś na śmierć je w murach cytadeli
Pod knut i stryczek oddawała kata.
O matko-Polko! pod sztandar orłowy
Dziś drogich synów błogostawisz głowy,

Z iskrą zapalu w bezluzowej zrenicy.
A gdy wśród krwawej syn twój brodzi toni
Bezczynnych bólem nie zalamiesz dłoni;
Czuźna i wierna staniysz na strażnicy
Zmartwychwstającej Ojczyzny rozkazem,
Polko! tyś żołnierz i kapłanka razem.

F. Arnsztajnowa.

Wykształcenie naszych kobiet.

Jeszcze dziś zdarzają się ludzie, którzy nie rozumieją, że nauka potrzebna jest człowiekowi, a znacznie więcej jest takich, co dowodzą, że tylko chłopców trzeba uczyć, bo co kobiecie po nauce?

Nie będę tu odpowiadał na to pytanie, bo szkoda na to czasu i papieru, a zamiast

zapadło, gdy nareszcie zgorzały reszty, a zgłiszczę wodą przyniesioną ze świętego źródła zwolna zalewać zaczęto.

Natenczas przystąpiły niewiasty niosąc popielnicę glinianą, aby w nią zgarnąć niedogorzałe resztki kości, węgla i wszystkiego, co razem ze zmarłym przez ogień zniszczone, poszło z nim na świat drągi. Aż do najdrobniejszych szczątków i prószyn zmieciono węgle, popioły, okraszyny, niedogorzałe kościszki, niedopalone sprzątki odłamki. I ruszył znów orszak żałobny: niewiasty, mężczyźni, dzieci, niosąc popielnicę, garnaszki i ofiarne miski ka mięjsa, gdzie miano sypać mogiłę obok Wisza ojców i braci. W pośrodku w arnie stanęły zebrane szczątki dokoła przy niej miski ofiarne.

Popielnicę pokryto wiekiem. Dzieci cisnęły się, aby każde mogło swą drobną dań pomieścić na grobie... Wśród nowych zawodzeń i pieśni zaczęto sypać mogiłę z pośpiechem.

Niewiasty siedziały kołem, zawodziły i płakały ale pieśni już płynęły spokojniejsze—dach aleciał... Noc zapadła, gdy się pagórek żółty wzniosł nad popiołami Wisza...

Na Żalnika zapalono stopy tarczywa i rozpoczęto acztę żałobną.

J. J. Kraszewski „Stara Baśń”.

tego postaram się wytłumaczyć, jakie powinno być wykształcenie kobiety. Będę pisał o potrzebach wykształcenia kobiety wiejskiej i mam nadzieję, że ci, co nie rozumieją, na co kobiecie potrzebna jest nauka, pytania swego powtarzać nie będą.

Każda rzecz na świecie musi odpowiadać jakiejś potrzebie, to też chcąc odpowiedzieć na pytanie, jakie powinno być wykształcenie kobiety, trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, w jakich to wypadkach kobiecie może przydać się nauka?

Najważniejsze obowiązki kobiety wypływają z macierzyństwa. Kobieta, jako matka, albo nawet, jako przyszła matka, musi się znać na tem, jak trzeba pielęgnować własne i dziecka zdrowie, co nie jest rzeczą łatwą, i żeby tego się nauczyć musi poznać się z tem, jak zbudowane jest ciało człowieka, jak to pracują różne organy: serce, żołądek, płuca i t. d., musi wiedzieć, jakie znaczenie dla zdrowia człowieka posiada czystość ciała, dobre powietrze do oddychania i wiele innych jeszcze rzeczy; a oprócz umiejętności pielęgnowania swego zdrowia i dziecka, kobieta musi umieć wychowywać swe potomstwo, a trzeba wiedzieć, że nauka wychowywania dzieci jest jedną z najbardziej trudnych, a zarazem ogromnie ważną, bo od wychowania zależy to, jakim będzie w przyszłości człowiekiem nasze dziecko.

Kobieta jest nie tylko matką, lecz i gospodynią w domu, a gospodarstwo kobiece na wsi staje się coraz trudniejsze: taka hodowla trzody, czy ptactwa, mleczarstwo, ogrodnictwo, toć to są dziś już nauki, a z książek, które traktują o tych rzeczach niejednej przydatnej rzeczy dowiedzieć się można, bracia nasi poźnańcy, włościanie, mają takie gospodarstwa i otrzymują z nich takie zyski, o jakich u nas ludzie dzisiaj pojęcia nie mają, lecz jeśli się wezmą do nauki, to zdobyć sobie będą mogli. Dla podniesienia u nas gospodarstwa kobiecego, trzeba, żeby więcej dziewcząt naszych do szkół gospodarskich chodziło.

Dzisiaj kobieta polska przestaje być tylko matką i gospodynią, bo korzysta na równi z mężczyznami w swym kraju ze wszelkich praw politycznych i obywatelskich, może wybierać posłów, czy to do rady gminnej, czy do Sejmu, a nawet sama może być wybrana.

Prawa takie, to są prawa do rządzenia krajem, kobieta, posiadając je, staje się obywatelką kraju w całym znaczeniu tego słowa równouprawnioną, lecz korzystając z

pełni praw, kobieta polska bierze na siebie poważne obowiązki i odpowiedzialność, które spełniać i ponosić będzie tem lepiej, im lepsze będzie posiadała wykształcenie.

To już nie o jakąś umiejętność zrobienia czegoś chodzi, a o rozumienie tego, co się w kraju dzieje, rozumienie tego, co dla kraju jest pożyteczne, a co szkodliwe. Na to, ażeby rozumieć różne rzeczy, trzeba mieć pewną wprawę w myśleniu, którą można nabyć jedynie przez naukę.

W historii naszej wiele pięknych przykładów mamy zrozumienia przez kobiety polskie swych obowiązków obywatelskich. Takie postacie, jak jeszcze z naszych dziejów bajecznych Wandy, która wolała się utopić niż wyjść zamaż za Niemca, królowej Jadwigi, która ślubem swym z Jagiełłą przyczyniła się do połączenia w jedno państwo Litwy z Polską, Chrzanowskiej, która obroniła swą odwagą ważną twierdzę—Trębowlę, Platerówny, która walcząc w powstaniu listopadowym 1830 roku dosłużyła się rangi pułkownika i zginęła na polu walki, a i dziś nie jeden możnaby znaleźć przykład spełniania swych obowiązków przez kobiety polskie, które zarówno na polu walki, jak i pracą obywatelską, niekrwawą wprawdzie, lecz pożyteczną dla kraju, dają dowody, jak im ta ojczyzna nasza jest drogą.

Oto najważniejsze wskazówki co do kierunku wykształcenia naszych kobiet wiejskich. Powinno ono dążyć do tego, ażeby kobiety nasze były dobrymi matkami, dobrymi gospodyniami i dobrymi obywatelkami kraju.

W.

Jaki mamy dostawić kontyngent?

Na posiedzeniu Głównej Rady Aprowizacyjnej w Warszawie, odbytem d. 27 bm. ustanowiono podaną niżej wysokość kontyngentu z morga ornej ziemi dla każdego powiatu. Powiaty podzielono na 3 kategorie. Powiaty z najlepszą glebą zaliczono do I-szej, z glebą średnią do II-giej, a najłżejsze do III-ej. Niektóre powiaty należą do dwóch kategorii, to jest część gmin należy do jednej, a druga część gmin do innej kategorii, zależnie od gleby, jak na przykład w powiecie Ciechanowskim i Gostyńskim. Prócz tego Główna Rada Aprowizacyjna, opierając się na Ustawie świeżo uchwalonej przez Sejm, podzieliła gospodarstwa włościańskie w powiatach I kategorii na 2 klasy: gospodarstwa od 7 do 10 morgów i od 11 do 30 morgów, pierwsze jako mniejsze odstawią kontyngent niższy.

Niech więc każdy dokładnie odszuka w poniższej tabeli swój powiat, a będzie mógł sobie obliczyć ile ma odstawić kontyngenta.

POWIAT	Kategoria powiatów	Ile kilogramów ma być odstawię z morga ornej ziemi z gospodarstw:				
		7-10 morgów	11-30 morgów	16-30 morgów	31-100 morgów	Powyżej 100 morg.
		Biłgorajski	III	—	—	15
Białski	III	—	—	15	30	40
Chełmski	III	—	—	13	30	40
Garwoliński	II	—	20	—	40	75
Hrubieszowski	III	—	—	15	30	40
	II	—	20	—	40	75
Janowski	I	20	25	—	62 ^{1/2}	100
Krasnostawski ¹⁾	I	20	25	—	62 ^{1/2}	100
Konstantynów	III	—	—	15	30	40
Labelski ²⁾	I	20	25	—	62 ^{1/2}	100
Labartowski ³⁾	I	20	25	—	62 ^{1/2}	100
	II	—	20	—	40	55
	II	—	20	—	40	75
Łukowski	I	20	25	—	62 ^{1/2}	100
Pałowski ⁴⁾	II	—	20	—	40	55
	II	—	20	—	40	75
Radzyński	III	—	—	15	30	40
	II	—	20	—	40	75
Siedlecki	I	20	25	—	62 ^{1/2}	100
Sokołowski	II	—	20	—	40	55
	II	—	29	—	40	75
Tomaszowski	III	—	—	15	30	40
	I	20	25	—	62 ^{1/2}	100
Węgrowski	II	—	20	—	40	55
	III	—	—	15	30	40
Włodawski	I	20	25	—	60	80
Zamojski	III	—	—	15	30	40
	III	—	—	15	30	40
Augustowski	III	—	15	—	30	40
Białostocki	III	—	—	15	30	40
Bielski	III	—	—	15	30	40
Kolneński	III	—	—	15	30	40
Łomżyński	III	—	—	15	30	40
Ostrowski	III	—	—	—	—	—
Ostrołęcki	III	—	—	15	30	40
Sejneński	III	—	—	15	30	40
Sawałski	III	—	—	15	30	40
Sokołowski ⁵⁾	II	—	20	—	40	75
Szczyrzyński	III	—	—	15	30	40
	II	—	20	—	40	75
W.-Mazowiecki	III	—	—	15	30	40

U W A G I:

¹⁾ Komisja ma być wysłana dla sprawdzenia na miejscu.

²⁾ Normy zmniejszone.

³⁾ Normy obniżono, zostawiając dotychczasowe ilości dostaw terminowych.

⁴⁾ Obniża się normy ze względu na klęski, jakie dotknęły południowo-wschodnie powiaty.

⁵⁾ Normy obniżone.

Te ilości zboża, jakie zostały nałożone przez poprzednią ustawę z dnia 20 lipca winny być konieczne do d. 1 stycznia 1920 r. odstawić. W powiatach zaliczonych przez nową ustawę do III ka-

tegorji wszystkie gospodarstwa poniżej 16 morgów są zwolnione od dalszej dostawy.

Wobec tego, że normy kontyngentowe są w nowej ustawie podniesione, więc ci wszyscy gospodarze, którzy odstawił zboże według dawnej ustawy będą musieli koniecznie do d. 15 lutego 1920 r. jeszcze i tą zwyczajną odstawić, gdyż do tej daty ma być koniecznie cały kontyngent dostarczony. Jeżeli zaś okaże się, że ktoś odstawił zboże według dawnej ustawy, oddał więcej niż wymaga tego nowa ustawa, to ta różnica pod żadnym pozorem nie będzie mu zwrócona. Co się tyczy tego, jakie zboże ma być odstawić, czy żyto, czy pszenica, czy jęczmień, czy owies, to nie odgrywa to żadnej roli. Gospodarz może odstawić albo sam owies, albo samo żyto, albo samą pszenicę, lub jęczmień; pożądanym jest jednak bardzo, by każdy odstawił koniecznie i trochę owsa, chociażby 10-tą część tego. Co ma ogólnie odstawić.

Ile kto ma odstawić w powiecie zboża, wyznacza starosta po wysłuchaniu zdania Powiatowej Rady Apropowizacyjnej. Jednak ostatnie słowa i decyzja należy do Starosty. Lecz starosta nie może wyznaczyć więcej niż to wskazuje podana dla każdego powiatu tabela. W tabeli tej wzięty jest pod uwagę cały grant, należący do gospodarza, lecz kontyngent odstawić się tylko z morga ornej ziemi.

Jeżeli ktoś uważa, że zostało mu nałożone przez starostę zbyt dużo, gdy naprzykład jest zmniejszony przez wojnę lub miał nieurodzaj, to ma prawo w ciągu dni 14 od daty urzędowego wręczenia mu nakazu dostawy założyć rekurs, czyli odwołać się z apelacją do specjalnie na ten cel ustanowionej w każdym powiecie Komisji Kontyngentowej. Rekurs ten musi być wniesiony na ręce Starosty.

Powiatowa Komisja Kontyngentowa składa się ze Starosty lub też wyznaczonego przez niego urzędnika (Referenta Apropowizacyjnego) i dwóch członków, których mianuje Minister Apropowizacji na przedstawienie odnośnych organizacji rolniczych. Jeden członek musi być od rolników, posiadających więcej niż 100 morgów, a drugi od rolników, posiadających mniej niż 100 morgów. Orzeczenia tej Komisji zapadają większością głosów i są dla skarżących się ostateczne i bezapelacyjne. Tylko Staroście przysługują prawo zaskarżenia takiej decyzji do Ministerstwa Apropowizacji.

Ilość zboża lub przetworów zbożowych, jak kasza, mąka, pozostałych po odstawieniu kontyngentu, może być zupełnie swobodnie przewożona kolejami i statkami bez żadnych przepustek, o ile nie przekracza wagi 100 kilo, czyli 240 fantów; w przeciwnym razie musi być przepustką od Starosty.

W sprawie mielenia pozostają w mocy dawne przepisy, czyli że żadnych kart przemiatowych ani przepustek nie potrzeba. Wolno każdemu rolnikowi

swobodnie wieźć zboże do młyna i nikt ma nie ma prawa tego zabrać ani we młynie, ani w drodze. To samo stosuje się i do mąki i do otręb. Nie wolno tylko wozić do mielenia do młynów i kategorji, które zostały zajęte do mielenia zboża kontyngentowego.

Jednak w powiatach pogranicznych obowiązują nadal dawniejszy przepis, że Starosta wyznacza pas pograniczny, mniej więcej szerokości 15 kilometrów, gdzie nawet na przewiezienia zboża do młyna potrzebna przepustka, gdyż zostało surowo zabronione wywozić zboże poza zagranicę kraju. Granica ta idzie wzdłuż dawnej praskiej granicy oraz wzdłuż rzeki Baga.

Poradnik rolniczy.

Program hodowli konia w Polsce.

Jakie zapotrzebowanie konia nastanie przy uregulowanych stosunkach po zlania się trzech zaborów w jedną całość. To już teraz napewno przewidzieć nie łatwo. Chciałbym—więc tylko zaznaczyć, że właściwie we wszystkich trzech zaborach będziemy musieli co do hodowli koni rozpocząć prawie od początku, ponieważ: 1) Dobry materiał hodowlany jest ogólnie wskatek wojny prawie zupełnie wyczerpany. 2) Jeżeli nawet gdziekolwiek była jednolitość typu krajowego lub miejscowego konia (Poznańskie, Wschodnia Galicya, Łąbskie), to wskatek napływu koni najróżniejszych ras i krzyżówek przez wojnę, okupację i demobilizację, obecnie i tam prawie wszędzie pozostał chaos i mieszanina. Nie byłbym za wprowadzeniem zawiela różnych ras koni, ale tylko np. dwóch typów: 1) koń ciepłokrwisty, silny, rośli, gruby, ale szlachetny, bez przymieszki zimnej krwi i, o ile to możebnym, bez przymieszki krwi karosierskiej. 2) koń zimnokrwisty, ale nie za ciężki, ani co do wagi, a ni co do chodów. Obydwa te typy koni mają nam dać w pierwszej linii dobrego, twardego roboczego konia, o którego słusznie woła nasze rolnictwo i nasz podnoszący się przemysł. A obok tego typ pierwszy w swoich szlachetniejszych i efektywniejszych egzemplarzach mógłby dać konia pod wierzch, konia wojskowego (dla kawalerji i artylerji), typ zaś drugi w swoich suchszych i chodliwych produktach, konia pociągowego do fargonów i ciężkich dział. Właśnie tych ostatnich, jak wojna światowa okazała, mimo samochodów i t. p. każda nowoczesna armia w ogromnych potrzebach ogólnie w całej Polsce przeważać, typ zaś drugi, zimnokrwisty w okolicach kulturalnych, na baraczanych ziemiach o głębokiej uprawie rolnej, w bliskości miast i centrów przemysłu. Jako reproductory: (ogierzy) dla okręgów ciepłokrwistych nadawałyby się grabe ogierzy

pół-krwi, obojętnie czy po arabach, czy po folblatach pochodzące, głębokie, o silnych kościach, nie za długich nogach, regularnych, ale zamasztych chodach. Takie ogierzy kupować, gdziekolwiek się da i gdziekolwiek się je znajdzie, czy w Irlandji, czy na Węgrzech, czy w Hanowerze, czy we Wschodnich Prusach, czy nawet w Ameryce lub w Argentynie! Jest to zawsze ten sam szereg, ten sam koń szlachetny ze wschodniej lub angielskiej przymieszki krwi powstały, choć w tym lub innym kraju wedle gleby i klimatu nabrali nieco odmiennego miejscowego typu. A klacze do tych ogierów? No, przedewszystkiem krajowe, domorodne klacze, bo one są podstawą chowu w każdym kraju. Zatem polskie klacze dworskie i chłopskie. We wszystkich trzech zaborach znaleźć jeszcze można takie, które mają przymieszkę dawnej wschodniej krwi w żyłach. Trzeboby zatem przedewszystkiem dobre matki o tym typie i lepszej budowie, które nie za nadto są drobne (szczególniej w nadpęciu), zebrać w jeden „stud-book“ (pół-krwi polskiej) i dać takim klaczom wpisany przywilej stanowki za pół lub ćwierć ceny naznaczonej, a bardzo zastanonym matronom np. produkcją kilka dobrych źrebiąt—nawet zupełnie bezpłatne stanowienie. Jednakowoż te klacze krajowe po wyniszczeniu wojennem nie będą wystarczające do radykalnego podniesienia chowu. Jeżeli hodowla ma wydać szybsze rezultaty, to się bez sprowadzenia klaczy z zagranicy nie obejdzie. Jest to jednak najtrudniejszy problem; bo dobrej klaczy do chowu nikt sprzedać nie chce. Im więcej obiecujące co do budowy i typu klacze nam za granicą na sprzedaż ofiarują, tem pewniej można przypuszczać, że albo nie są płodne, albo niedopuszczają źrebiąt, albo nie miewają mleka, albo dają chorowite lub złe źrebięta. Ale nawet klacz pierwszej klasy, okazyjnie za granicą kupiona jeszcze będzie musiała powoli się przystosowywać do warunków, zanim dobra będzie u nas do chowu. Zamiast więc kupowania pełnoletnich klaczy, pewniejszą drogą, żeby dojść do celu, jest nabywanie za granicą źrebiąt po dobrych, grubych matkach, o ile można, z okolic, w których się będzie kupowało ogierzy. Trzeba się naturalnie z tem liczyć, że jak kto np. 10 źrebię sprowadzi, 10 z tego ledwie 2—3 wyrosną na dobre matki, a resztę trzeba będzie sprzedać lub użyć w gospodarstwie. Ale w ten sposób dojdziemy prędzej czy później do prawdziwie dobrych matek, co jest pierwszą podstawą wszelkiej hodowli. Jeżeli one będą silne, grube i głębokie, to mogą być nawet trochę ordynarne, bo do takich klaczy (w przeciwstawieniu do szlachetnych), każdy ogier, nawet najszlachetniejszy (folblat, lub arab czystej krwi) nadać się może. Ad. 2). Co do drągiej odmiany zimnokrwistych koni, to najodpowiedniejsze reproductory (ogierzy) na nasze stosunki gospodarskie i przemysłowe byłyby: Bretony z okolicy Kornwalii (Cornouaille), Ardeny

górskie, Balony, nawet Belgii, o ile możliwe, krępe, suche i chodliwe. Ogólnie i tutaj nie trzeba się krępować rasą, bo wszystkie zimnokrwiste należą, jak już wspomniałem, niejako [do jednej rodziny, tylko szukać osobników jędrnych powyższego typu, z energicznym chodem, które także wprost innych ras zimnokrwistych znaleźć można (np. Pinzgauerów). Wystrzegać się tylko zawsze i wszędzie trzeba powolnych nizinnnych stoniów o bajecznych rozmiarach i wadze. A co do klaczy, to trzeba będzie kupować źrebice, postępując tak samo, jak powyżej. W okręgach przeznaczonych na chów zimnokrwistych koni brak odpowiednich klaczy będzie się dawał w początkach jeszcze więcej we znaki. To też tutaj sprowadzanie rocznych i dwuletnich klacek w większych ilościach będzie palącą kwestją. Oprócz tego krajowy, miejscowy materiał klaczy w obwodach przeznaczonych na chów koni zimnokrwistych, chociaż będzie częściowo lekki i szlachetny, już od razu świadomie i bez obawy można stanowić ogierami zimnymi. Chociaż pierwsze krzyżówki nie wypadną idealnie, to już w drugim i trzecim pokoleniu typ ciepłokrwisty zupełnie ustępować zaczyna. Mimo, że ciepło i zimnokrwisto konie mają być odosobnione w pojedynczych okręgach, krzyżówki między obydwoma typami będą naturalnie nieuniknione. Ale i takie krzyżówki, mianowicie jeżeli dobre osobniki obydwu typów się ze sobą krzyżują, mogą wydać użyteczne, czasem nawet bardzo udane okazy (koń myśliwski w Anglii, Irlandji).

Chodziło by tylko o to, aby sarowem prawem zakazać, żeby od tych krzyżówek*) nie wolno było hodować dalej, tylko wyjątkowo za specjalnem pozwoleniem odpowiedniej komisji, bo inaczej powstaje wkrótce mieszanina, która wydaje konie bezwartościowe. Zły koń, o tem trzeba pamiętać zawsze, co do utrzymania to samo kosztuje co dobry, a nie podnosi, lecz obniża dobrobyt kraju. Krzyżówki zatem obydwu typów niechaj będą do-

*) Krzyżówki, które tu mam na oku, nie trzeba łączyć z celowemi krzyżówkami, które w okręgach zimnokrwistych będą na porządku dziennym. W okręgach przeznaczonych do hodowli zimnej krwi samo się przez się rozumie, że przez celowe dalsze krzyżowanie ogierami zimnymi otrzymanych krzyżówek aż do skutku to znaczy, iż wszystkie klacze i konie tego okręgu nabiorą zupełnej cechy i typu zimnokrwistej rasy, dochodzi się do celu, (tak np. powstała rasa nadreńska „das Rheinisch-Relgosche Pferd“). Krzyżówka natomiast, którą powyżej mam na oku, od której dalsze hodowanie tylko wyjątkowo byłoby dozwolone, jest: 1) ta, która na przyszłość po już ustalonej rasie w zimnokrwistych obwodach, będzie zachodzić pomiędzy ciepłokrwistymi a zimnokrwistymi końmi wogóle; 2) ta, która już w początkach może zachodzić przez łączenie zimnych ogierów z ciepłokrwistymi klaczami z obwodów, które są dla ciepłokrwistej hodowli przeznaczone. Zatem tylko krzyżówka powstała w zimnokrwistych okręgach po zimnym ogierze i miejscowej klaczy może i ma być do dalszego chowu celowo użyta. Wszelkie inne źrebięta powstałe przez krzyżowanie ciepłokrwistych ogierów z zimnymi klaczami (i przeciwnie), nie są dopuszczalne do dalszego chowu.

zwolone, ale nie dopuszczone do dalszego chowu, tylko powinny być zużyte lub sprzedane, podobnie jak np. mały w krajach zachodnich. (według p. S. Samińskiego „Ziemianin”).

Jęczmień ozimy, siany na wiosnę.

W „Wiener Landwirtschaftliche“ Ztg. poleca Oderszky siew ozimego jęczmienia dopiero na wiosnę i pisze co następuje: „W 1890 r. zwrócił mi jeden z gospodarzy na to uwagę, że jęczmień ozimy, bardzo wczesnie na wiosnę zasiany, daje większe zbiory, aniżeli siany jesienią a znacznie większe aniżeli zwykły jary. Przez omyłkę obsiano swego czasu a owego gospodarza na wiosnę pół pola już ziarnem jęczmienia ozimego, zanim to spostrzegł, a że nie dało się tego naprawić, resztę tylko obsiać mógł zwyczajnym jarem jęczmieniem. Jakież jednak było zdziwienie jego, kiedy po wzejściu ziarna spostrzegł, że jęczmień ozimy bajniej się rozwija, aniżeli jary, prędzej dojrzał i dał większy zbiór ziarna i słomy. Próba przezemnie przeprowadzona — powiada Oderszky — na pół hektarze dała rezultat zadziwiający. Sprzątnąłem z tej przestrzeni na hektar przeliczywszy, o 977 hg. (61 pud) więcej ziarna i przeszło o jedną trzecią więcej słomy, aniżeli z takiej samej przestrzeni obsianej jęczmieniem jarem. Dodatni ten wynik zakomunikowałem swego czasu prof. w Węgierskim Starogrodzie, który doświadczenie to a siebie powtórzył w 1901 r. Ponieważ i a niego zbiór jęczmienia ozimego, sianego na wiosnę był znacznie większym, rozdzielił w roku następnym ziarno siewne pomiędzy 52 gospodarzy w rozmaitych okolicach dla przeprowadzenia doświadczeń i powtarzał to przez lat kilka. W 1908 roku na mocy kilkunastu doświadczeń opublikował wynik tego doświadczenia, który brzmiał: Siew jęczmienia ozimego na wiosnę zaleca się dla tych wszystkich okolic, w których jęczmień browarowy nie udaje się, ponieważ w ten sposób osiąga się więcej ziarna i słomy, a przytem jęczmień wczesniej dojrzewa. Ponieważ dzisiaj przy uprawie jęczmienia mniej się uważa na zdadność jego dla piwowarni, a dąży do wyprodukowania jak największej ilości ziarna bądź to na paszę, bądź to na mąkę, zaleca się siew jęczmienia ozimego z wiosny, ponieważ w ten sposób uprawiony, daje większe zbiory aniżeli siany jesienią, i znacznie większe aniżeli jęczmień jary. Siał go tylko należy jaknajwczesniej, tem więcej że ani śnieg ani mróz nie szkodzi mu. Do siewu takiego jednak trzeba brać zawsze ziarno oryginalne jęczmienia ozimego i sianego jesienią.“ („Ziemianin“ Wielkopolski).

Co robić gdy drzewa owocowe nie rodzą i niszczej.

Naokoło pnia drzewa odkopuje się ziemię na wiosnę na 1½ metra i tak zostawia się do jesieni.

Przez co słoneczne promienia wyciągają z korzeni stęchłość. W październiku kładzie się w dół gnój, dobrze przegniły, adeptuje się go i robi z gliny walek nie bardzo wysoki. Walek ten co rok należy grać ogrzewać. — W ten sposób postępując, można być pewnym odrodzenia owoców. B. Z.

Ile traci drobny rolnik przez nienależenie do stowarzyszenia mleczarskiego.

Często słyszy się na zebraniach lub czyta w różnych pismach rolniczych, że dzięki naszej opieszalności i niezaradności nie wyzyskujemy należyte przyrodzonych bogactw naszej ziemi i że nie rozumiemy korzyści płynących ze zrzeszeń współpracujących, Zamierzam właśnie przedstawić pokrótce w cyfrach straty naszej gospodarki drobnego rolnika na jednej z poważniejszych gałęzi przemysłu rolniczego, dobrze się opłacającej, mianowicie na mleku. W poniższym zestawieniu postaram się awidocześnie cyfrowo, ile traci drobny rolnik przez swą opieszalność i nieufność, nie należąc do stowarzyszenia mleczarskiego.

Podług obliczeń Komisji Hodowlanej C. T. R. z końcem 1918 r. w byłem Królestwie Kongresowem pozostało krów dojnych i milion 176 tysięcy sztuk. Jeżeli od tej samej odliczymy krowy większych właścicieli ziemskich w ilości około 300 tysięcy, dalej odliczymy ilość krów, których właściciele znaczenie mleczarni współdzielczej już należycie zrozumieli i zrzeszyli się w stowarzyszenia mleczarskie, obecnie mamy 70 stowarzyszeń mleczarskich, do których zapisanych jest 14.000 krów, dalej jeśli odliczymy te krowy, których mleko idzie w stanie świeżym do miast, a których liczba wyniesie około 100 tysięcy, to z powyższych obliczeń pozostanie nam jeszcze 762 tysiące krów hodowanych poprostu dla tej kapki mleka nawoza.

Doświadczenia wykazują, że z chwilą kiedy gospodarz zacznie nosić mleko do mleczarni współdzielczej, zaczyna również starannie karmić i pielegnować krowy. Przekonał się bowiem, że przez stowarzyszenie mleczarskie ma dużo większy zysk od krowy, aniżeli przez wyrób masła a siebie w domu i sprzedawanie go co tydzień w miasteczku.

Rzecz jasna, że jeżeli się krowę należycie i umiejętnie karmi, poi i czyści, to i krowa umie być wdzięczną, bo da więcej mleka. Przez staranniejsze pielegnowanie tych 2 do 3 krów posiadanych przez gospodarza każda da napewno o pół litra mleka więcej. Nie mam tu na myśli dokupywania paszy treściwej, bo przy zastosowaniu paszy treściwej ilość mleka zwiększałaby się zapewne do litra i więcej.

Przypuśćmy, że 762 tysiące krów właścicieli — mniej lub więcej traktowanych — po macoszemu, dają po 4 litry mleka przeciętnie dziennie, o zawartości tłuszczu 3,4 proc., a co przy przeliczeniu daje produkcję miesięczną $762.000 \times 4 \times 30 = 91$ mil-

jonów 440 tysięcy litrów mleka. z których przy domowym sposobie wyrobu masła uzyskamy 6 milionów 350 tysięcy fantów masła. Masło to. jako tak zwane „babskie“ sprzedamy, jak w chwili obecnej, po 12 Mk. i uzyskamy więc za nie 76 milionów 200 tysięcy Mk. w jednym miesiącu. Tątaj należy wyjaśnić, że przy zbieraniu śmietany z mleka łyżką to jest przy sposobie domowym wydostawania śmietany z mleka za pomocą podstawiania się, w mleku kwaśnem pozostaje około 0,80 proc. tłuszczu na każdy litr, jeśli dodamy do tego jeszcze 0,10 proc. tłuszczu, i więcej, pozostający w maślanec, otrzymamy stratę na każdym litrze mleka pełnego 0,90 tłuszczu.

A teraz weźmy pod uwagę rachunek drugi tej samej ilości mleka, przerobionej w mleczarni współdzielczej, a więc z 91 milj. 440 tysięcy litrów mleka przy przeciętnej zawartości tłuszczu 3,4 proc. otrzymalibyśmy $91.440.000 \times 9.52 = 8.705.088$ fantów masła, które jako śmietankowe sprzedane po 14 Mk. dałoby 121.871.232 Mk. w jednym miesiącu, a więc o 45.571.232 Mk. więcej, nie uwzględniając nawet przewidywanej zwiększonej produkcji mleka, wynikającej z staranniejszego pielegnowania i lepszego żywienia krów, co uczyni rocznie 548.054.784 Mk.

Jeżeli zważymy, że tyle grosza tak potrzebnego naszemu krajowi marnuje się w przeciągu tylko jednego roku przez nieamiejętną, czy też opieszłą gospodarkę naszą, to powinniśmy wszystkie siły zśrodkować w tym kierunku, ażeby gospodarkę tę poprawić.

Znajdzie się zapewne wielu takich, którzy po przeczytaniu tego powiedzą sobie: „kapię małą ręczną wirówkę, która pozwoli mi wydobyć wszystek tłuszcz znajdujący się w mleku“. Takie mniemanie byłoby bardzo błędne, bo aczkolwiek tłuszcz z mleka można za pomocą małej wirówki wydobyć, to jednak gatunek masła nie poprawi się przez to, a przytem kosztowałoby to ogół posiadaczy tych 762 tysięcy krów zbyt wiele; kiedy przez założenie stowarzyszenia mleczarskiego wyniesie to bezporównania taniej. Cena małej wirówki wyniesie dzisiaj około tysiąca marek. I przy posiadaniu przez gospodarza małej wirówki tak samo śmietana będzie na jeden wyrób masła przy dwóch — trzech krowach zbierana przez 4 — 7 dni, ażeby z niej zrobić litr masła. Wirówka w pojedynczym gospodarstwie opłacić się może dopiero przy posiadaniu conajmniej 10 krów,

Obawa gospodarzy należenia do mleczarni przed dużymi wydatkami na utrzymanie zarządu jej, jest najeźściej niezasadniona i ponna. W mleczarniach z odpowiednią ilością mleka przerabianego, kosztu przeroba tysiąca litrów mleka w przecięciu rocznym, z wszystkimi możliwymi wydatkami, wynoszą od 30 do 40 Mk. Jeżeli więc zważymy, że przy wyrobie domowym — nawet przy posiadaniu

wirówki, z 1000 litrów mleka otrzymujemy 90 fantów masła, które sprzedajemy po 12 Mk. fant, to otrzymamy za nie 1080 Mk., jeśli te same 90 fantów masła mleczarnia sprzeda po 14 Mk., to otrzyma 1260 Mk.; odliczmy od tego 40 Mk. kosztów administracyjnych, mleczarnia otrzymuje za 90 fantów swego masła 1220 Mk., a więc o 50 Mk. więcej na każdym tysiącu litrów mleka, bez uwzględnienia większego wydatku masła przez przerobkę mleka w mleczarni.

(Przewodnik).

A. Dereziński.

Korespondencje.

Z Juchnowca pow. Białostockiego.

Koledzy i Koleżanki! Dzisiejsza chwila w dziejach narodu polskiego wymaga ogromnej pracy nad podniesieniem kraja z apadku, w jaki zepchnęła go straszna wojna światowa.

Zc smatkiem też człowiek spostrzeża, że nie wszędzie można zauważyć tak potrzebny dziś zapal do pracy, nawet wśród młodzieży widać ospałość w tych chwilach, kiedy w zgodzie i jedności powinna cała młodzież polska dokładać starań, ażeby wyrabiać się na dobrych obywateli kraju, a młodzież wiejska na światłych rolników, o czym miałem możność przekonać się odwiedzając różne kąta młodzieży. Często się zdarza, że bezczynność „koła“ jest tylko z winy zarządu, który nie chce, czy nie umie wziąć się do pracy i innych zachęcać. W gminie, na przykład, Jachnowieckiej było od dłuższego czasu koło młodzieży, które nie nie robiło i dopiero 30 listopada odbyło się zebranie, na którym prezes okręgowy kół młodzieży J. Markowski zachęcił zebranych do pracy. Postanowiono wtedy nowy spis członków, których zapisało się 52, przeprowadzono wybory zarządu i komisji rewizyjnej, przyczem do zarządu weszli: pp. organista Stanisław Hrynkiwicz, jako prezes, Adolf Szamski, jego zastępca, Józef Andrak — sekretarz, Stanisława Rynkiwicz — skarbnik oraz, jako członkowie zarządu: Józef Litwiejko i Leokadja Maliszewska. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp.: Marja Kazienkowska, Józef Maszyński i Konstanty Rynkiwicz. Na zebraniu tem ustanowiono wpisowe, które każdy z członków musi zapłacić — 2 marki i składkę miesięczną — 1 markę i zobowiązano się, że każdy członek „koła“ jeżeli nie umie, to należy się czytać i pisać po polsku — karsy dla nieamiejętych czytać i pisać rozpoczęły się już 1 grudnia.

Jak widać z tego w gminie Jachnowieckiej nie brak młodzieży, która chciałaby pracować nad sobą, lecz chceć to jeszcze mało trzeba jeszcze chęci w czyn wprowadzić.

Aby to młodzieży Jachnowieckiej się udało.

Jan Markowski.

Wiadomości z kraju i ze świata.

W sprawie granic wschodnich. W ubiegłym tygodniu zostały ogłoszone dwa postanowienia koalicyjnej Rady Najwyższej, dotyczące przyszłych granic wschodnich Polski.

Według jednej z nich Rada Najwyższa przyznała Polsce okręg białostocki. Granicę południową tworzy Bug, północno-wschodnią w powiecie suwalskim wojskowa linia demarkacyjna.

Według drugiej—Polsce powierzona będzie administracja obszarów, znajdujących się na zachód od pierwotnie wyznaczonej linii demarkacyjnej, która to linia nie pokrywa się z linią, obsadzoną obecnie przez wojska polskie na froncie bolszewickim.

Wiadomości te są bardzo niejasne, tak że w danej chwili nie można sobie dokładnie zdać sprawy z ich znaczenia.

Pomyślną niezaprzeczenie dla nas jest wiadomość, że koalicja uznała obwód białostocki i część Suwalszczyzny za należące do Polski.

Ważne wyjaśnienia. Na zapytanie wniesione przez p. Perla i towarzyszy, podsekretarz stanu Skrzyński udzielił ważnych wyjaśnień: 1) Rząd sowiecków nie zwracał się do Polski z propozycją pokoju.

2) Polska nie prowadzi wojny z rozkazu koalicji.

3) Dopóki niebezpieczeństwo ponownego najazdu nieprzyjaciela nie zostanie usunięte, nie może ministerstwo spraw zagranicznych uznać, że cel obrony wobec narzuconej nam wojny został całkowicie osiągnięty.

4) Zdając sobie sprawę z brzemienia, jakim jest dla państwa polskiego wojna, rząd chętnieby dążył do zawarcia pokoju, nie sądzi jednak, aby w chwili obecnej nieprzyjacieli przystał na warunki, odpowiadające staszym naszym żądaniom i broniomym przez nas stałe zasadom sprawiedliwości i ludzkości.

Protest ziemi sejneńskiej. Na wieść o naradach delegacji rządu litewskiego w sprawie zmiany tymczasowej linii demarkacyjnej i wcielenia Sejnu do państwa litewskiego, zebrał się w dniu 6-go listopada, w mieście Sejnach delegaci poszczególnych wsi ziemi Sejneńskiej w liczbie 124 osób. Na przewodniczącego jednogłośnie powołano Franciszka Przezwickiego, na asesorów: Stanisława Zimnego i Józefa Ziniewicza, na sekretarza Jana Mittaga.

Zebrani, podkreślając stanowczą wolę mieszkańców ziemi Sejneńskiej i ich nieprzeparte ciążenie do Rzeczypospolitej Polskiej, postanowili:

I. Ziemia Sejneńska wielokrotnie okupiona krwią najdzielniejszych naszych synów, była i pozostać musi na wieczne czasy nierozdzieloną częścią państwa polskiego, o czym zostały złożone przez 141 wsi powiatu Sejneńskiego, w obecnych jego granicach, Naczelnikowi Państwa i mocarstwom sprzymierzonym dziękczynne adresy, przesłane przez starostę Sejneńskiego do Naczelnika Państwa d. 22-9 za № 491.

II. Protestujemy przeciw wszelkim zakasom oderwania od pnia macierzystego i zaznaczamy jeszcze raz jednolicie, stanowcze i nigdy nie zmien-

ne stanowisko pozostawania na zawsze w łączności z państwem polskim.

III. Upoważniamy Franciszka Przezwickiego i Stanisława Zimnego do najenergiczniejszego zaprotestowania przeciwko przypuszczalnym umowom litewsko-polskim w celu zamiany ziemi Sejneńskiej na jakikolwiek obszar proponowany przez litewskie delegacje rządowe.

IV. Upraszamy władze polskie i jaknajmocniej to zaznaczamy, by w sprawie ziemi Sejneńskiej żadnej ugodowej polityki z nikim nie podejmowały, gdyż wszelkie zmniejszenie obecnych granic polskich ziemi Sejneńskiej wywoła tutaj na miejscu tylko dalszy nieprzerwany rozlew krwi polskiej, której i tak już dosyć się wylało.

Upraszamy rząd polski, by poczynił jaknajenergiczniejsze zarządzenia celem utwierdzenia dzisiejszego posiadania polskiego, by ludność tutejsza mogła w spokoju rozpocząć życie twórcze i zakończyć pracę organizacyjną ziemi Sejneńskiej.

Pomoc żywnościowa Wielkopolski. Minister aprowizacji Słowiński wypowiada się w następujący sposób:

— „Podczas bytności mojej w Poznaniu—oświadczył p. minister—uzyskałem przyrzeczenie, iż Poznańskie dostarczać nam będzie po 300 wagonów zboża i 200 wagonów ziemniaków w ciągu 10 dni. Będą to „dni ratunkowe“, które pozwolą zaspokoić niedobory żywnościowe.

Wczoraj załadowano pierwszy transport. Wystano nie 300 wagonów, jak się zobowiązano, lecz 350.

Na rozkaz Naczelnika Państwa uruchomiono dla transportów żywnościowych znaczną ilość wojskowych taborów kolejowych, a zarazem przestano do Wielkopolski 20 parowozów i 150 wagonów węgla, co umożliwiło pośpieszną mióckę zboża.

Po upływie okresu 10 dni transporty wielkopolskie będą zredakowane do połowy, gdyż w międzyczasie nadejdą już własne kontyngenty zboża, ściągnięte w myśl ustawy sejmowej. W końcu oświadczył p. Słowiński, że z nabytych w Ameryce 300 tys. ton zboża 100 tysięcy ton już płynię do Polski na własnych statkach polskich, z których pierwszy 4 tysięcy ton już jest blisko Gdańska.

Powiększenie oświadczenie z miejsca tak miarodajnego budzi żywą pewność, że przesilenie żywnościowe istotnie przebrniemy.

W sprawie Galicji Wschodniej. Wobec przedstawienia przez koalicję umowy dotyczącej Galicji Wschodniej na mocy której prowincja ta nie została całkowicie przyznana Polsce, do czego mielibyśmy prawo choćby powołując się na bohaterką obronę Lwowa, całe społeczeństwo polskie jaknajenergiczniej domaga się od rządu niegodzenia się na podobną umowę. Prezydent ministrów zapowiedział, że rząd polski pod żadnym warunkiem umowy podobnej nie podpisze.

Ukraińcy wobec zdecydowania sprawy Galicji. Pisma ukraińskie „Wpered“ i „Nowaja Rada“ ogłaszają równobrzmiący komunikat; „Z uwagi, że na zjeździe międzynarodowym w Paryżu ustalono już tymczasowy-prawno-państwowy stosunek Galicji wschodniej, miarodajne czynniki ukraińskie wypowiedziały pogląd, że całe społeczeństwo ukraińskie w Galicji wschodniej powinno powrócić do normalnej pracy na wszystkich

polach, wskutek tego także dalsza nieczynność publicznych urzędników i służby narodowości ukraińskiej byłaby bezcelową a nawet szkoliwą dlatego zgodnie z opinią miarodajnych czynników ukraińskich, wszyscy urzędnicy i służba narodowości ukraińskiej powinni zgłosić się do służby na swoich dotychczasowych urządach, a to tembardziej że władze polskie zmieniły dotychczasową rotę przyszłości, chociaż i ten zmieniony tekst przyszłości nie zapewni jeszcze odpowiadającego postanowionemu już prawnemu państwowemu stanowisku Galicji wschodniej.

Na froncie od Kijowa do Carycyna Denikin w odwrocie. Armia ochotnicza Denikina cofa się na całym froncie od Kijowa do Carycyna pod naporem armii bolszewickiej. Największe zwycięstwo zyskała armia bolszewicka na południe od Orła, gdzie posunęła się o 210 wiorst na przód. Maszerując ona obecnie na Charków, od którego znajduje się w oddaleniu 150 wiorst. Ogółem armia bolszewicka dąży do wyrównania całego frontu i utworzenia jednej prostej linii, którąby biegła od Kijowa przez Charków do Carycyna. Cały olbrzymi klin, którym wysunęła się armia ochotnicza między Kijowem a Liskami z punktem wierzchołkowym przechodzącym przez Orel, został w zupełności już zciósany. Z powodu ponoszonych klęsk szerzy się w armii Denikina rozpręczenie. Oficerowie nie mogą utrzymać armii w karność, która rabuje i grabi co się da. Pałki kozaków dońskich rozbiegają się, nie chcą walczyć, aciekają do domu. Jednym słowem armia Denikina już i tak zdemoralizowana powstaniem na tyłach, znajduje się w zupełnej rozsypek.

„Trzeba szczerze zaproponować polakom zgodę!“ Chwila, w której armia ruską przestała istnieć, jako samoistna jednostka bojowa, skłoniła „Probij“ do wypowiedzenia szeregu myśli z których wyjmujemy kilka:

„Po roku krwawej wojny doszło do tego, że Lwów i cała Galicja jest w polskich rękach, a Kijów z Ukrainą zajęli Rosjanie. Oto wynik polityki bez głowy naszych przywódców. Stało się wielkie nieszczeście, ale nie czas na rozpacz!

Włosciaństwo nasze nie pragnęło wojny i nie może odpowiadać za błędy polityków. Kiedy więc nasi kierownicy aciekli za granicę, a dowódcy zdradzili nas, niema innego wyjścia, jak zwrócić się do Polaków i szczerze zaproponować im zgodę.

Niech przelana krew będzie ostatnią we wspólnym pożytku z bratnim narodem polskim, a mogły doległych niechaj przypominają pokoleniom, że nasza przyszłość leży w zgodzie z Polakami.

„W walce o samodzielną zycieję!“ Pod datą 19 bm. wydał Petlura odezwę do narodu ukraińskiego, w której wzywa wszystkich do powstania przeciwko najezdźcom. Kończą ją słowa następujące:

— Wierzę, że w walce o naszą samodzielną zyciejęmy i cały świat śledzi bezprzykładne nasze zmagania się. Gdy wywalczymy sobie samodzielną, gdy zwyciężymy naszych wrogów, wówczas też mocarstwa muszą nas uznać... wtedy staniemy, jak równi z równymi, jak wolni z wolnymi w szeregu wolnych narodów świata i będziemy panami na naszej, nikomu niepodległej ziemi. Bądźmy szcze-

rymi synami Ukrainy, a wówczas nas żadna siła nie zwycięży!“

Kamieniece entuzjastycznie witał gen. Iwaszkiewicza. Wychodzący w Kamieńcu „Podolskij Kraj“ tak opisuje przyjęcie gen. Iwaszkiewicza w Kamieńcu:

20 listopada przybył do Kamieńca głównodowodzący wojsk na froncie południowo-wschodnim gen. Iwaszkiewicz. Gen. Iwaszkiewicz witał przedstawicieli wszystkich polskich organizacji w Kamieńcu zarówno jak przedstawicieli innych narodowości. Generał odebrał raport od komendanta grapy N., a potem przyjął podziękowania od przedstawicieli ludności za zachowanie się która ochroniła ludność od bezładu i grabieży. Gdy orkiestra zaczęła grać polski hymn rozległ się wśród publiczności głośny płacz i okrzyki radości. Wielu nie chciało sobie wierzyć, że po długich latach carskich rządów ujrzeli żołnierza w narodowym mundurze i usłyszeli narodowy hymn.

Po przyjęciu delegacji generał, choć nie miał czasu, zgodził się wziąć udział w obiedzie, wydanym przez przedstawicieli organizacji na cześć jego przyjazdu. W czasie obiadu wygłoszono mowę, w których mowy podnieśli, że po trzyletnim bezładzie i zamęciu nastąpiło wreszcie uspokojenie. Jeden z mówców przedstawił smutną kartę życia Polaków: Wielu z obecnych ze wzruszenia miało łzy w oczach. Następnie generał pożegnał obecnych i niezwłocznie odjechał do głównej kwatery.

Armia polska zetknęła się z wojskami Denikina. Armia polska w swym pochodzie na wschód w kierunku Płoskirowa, zetknęła się w okolicy Czarnego Ostrowa z przednimi strażami wojsk ochotniczych Denikina. Z ramienia komendy rosyjskiej zgłosił się do wojsk polskich pewien pułkownik rosyjski, który powitał armię polską jako sprzymierzoną i wyraził nadzieję, że obie armie będą zgodnie współpracować przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi—bolszewikom.

Zawieszenie broni z bolszewikami. Na jednym z odcinków frontu bojowego zawarto 10-dniowe zawieszenie broni z bolszewikami w celu umożliwienia powrotu z Rosji do Polski zakładników i uchodźców. Rokowania w tej sprawie toczyły się od kilku dni, pomiędzy głównymi dowództwami obu stron.

Delegacji bolszewickiej przewodniczył D-r Juljan Marchlewski, który był przeznaczony na posła bolszewickiego w Warszawie.

Powrót uchodźców i zakładników nastąpi już w tych dniach. Na razie jeszcze nie wolno wymieniać punktu, w którym to nastąpi. W tym punkcie linie bojowe cofnięto o 10 km. wstecz i wstrzymano wszelkie kroki nieprzyjacielskie. Uchodźcy i zakładnicy będą musieli przejść kwarantannę.

Armia Petlury przestała istnieć. Armia ochotnicza Petlury przestała już istnieć, część jej przeszła do armii ochotniczej, część zaś do armii czerwonej, a reszta poszła w rozsypek. Z powodu przejścia niektórych oddziałów Petlury do bolszewików wywiązały się w obszarze położonym na południe od Żytomierza aż po Kijów ciężkie walki, które mają na celu wbić się klinem przez Fastów w stanowiska armii ochotniczej. Bolszewicy dokładają wszelkich starań by zająć Kijów. Punkt to niestychanej doniosłości strategicznej przeskądza im bowiem w posuwaniu się naprzód na Czerkasy..

Armja bolszewicka wprowadziła w bój liczne czołgi. Po nadzwyczaj ciężkich i aporczywych walkach pochód armji sowieckiej został na południe od Fastowa wstrzymany.

Decyzja G. Śląska wzmaga się. Dekretem pruskiego min. spraw wewn. z dnia 20 z. m., tajny radca Bitta mianowany został zastępcą prezydenta nowo ogłoszonej prowincji pruskiej pod nazwą Górny Śląsk z siedzibą w Opolu.

Niezależnie od tego istotną władzę na G. Śląsku pełni znany komisarz Hörsing przy pomocy nadal w pełnej mocy utrzymanego stanu oblężenia.

Do dziś dnia nie ogłoszono też anieważnienia wyborów do rad gminnych, a pewne oznaki wskazują, iż system ucisku politycznego na G. Śląsku wzmoże się jeszcze bardziej. Prasa niemiecka zwraca się mianowicie w alarmujących artykułach do rządu i podaje jakoby powracający obecnie z Polski ażeściwnicy powstania sierpniowego przyniesli z sobą ukrytą broń.

W związku z tem domagają się organizacje niemieckie wzmocnienia nadzoru (i) nad wracającymi Polakami, przeprowadzenia rewizji w ich domach i aresztowań. „Morgenpost“ zgłasza zarazem formalny wniosek wzmocnienia stanu obrony na G. Śląsku i utworzenia osobnej organizacji wojskowo-politycznej pod nazwą „Stcherhettsweht“ co prosto rozumieć należy jako utworzenie rządowej antypolskiej bojówki.

Żądaniom tego rodzaju idą też na rękę pruskie władze sądowe, jak to wykazuje wyrok sądu w Bytomiu, który powracającego powstańca Nycera zasądził na 3 miesiące więzienia.

Taż przed oddaniem Górnego Śląska w ręce wojsk koalicyjnych usiłują władze pruskie steroryzować ludność polską nowymi zarządzeniami.



Z powiatu grodzieńskiego

Zebranie Rady Ludowej. W sobotę, dn. 29 listopada odbyło się zebranie Rady Ludowej.

Przybyła na nie, pomimo piśmiennych zawiadomień, tylko część delegatów ze wsi, z miasta też niewielu było członków.

P. Horbaczewski zabiera głos w sprawie zapytania, złożonego na ręce prezydium, prosząc o wyjaśnienie, czy w kwestji tej (nadażycia jednego z urzędników starostwa) już zrobiono cośkolwiek.

Po utrzymaniu zadawalającej odpowiedzi zrzeka się głosu.

Protokół przyjęto do wiadomości.

Następnie ks. Wołajko referował stan spraw, rozpatrywanych na posiedzeniu prezydium i na Radzie Naczelnej w Warszawie: kwestja kredytu na zakup inwentarza i t. p., utworzenie banku w tym celu, organizacji szkolnictwa roboty publiczne, policja i t. d.

Dr. Kalenkiewicz w sprawie robót publicznych podaje wiadomość, iż rozpoczynają się w puszczy

Prażańskiej roboty leśne, która ściągną około 3,000 ludzi. Celem tych robót jest dostarczenie opału dla Królestwa.

Co do powinności podwodowej, to prezydium wyjaśnia, iż, chociaż nadażycia z farmankami bezsprzecznie są, jednak wyłącznie z winy niższych funkcjonarjuszów władz. Teraz, gdy władze wojskowe a nas się zmieniają, i ta sprawa się poprawi.

Na prośbę p. Horbaczewskiego Dr. Kalenkiewicz odczytuje protokół posiedzenia Rady Naczelnej w Warszawie.

Po odczytaniu go tenże p. Horbaczewski stawia wniosek, aby w „Echa“ amieszczone były stałe skróty i wyciąg podobnych protokółów.

Stawi też drugi wniosek, by do czasu wydania regulaminu dla rad szkolnych w gminach, powołać wszędzie rady tymczasowe, które są konieczne.

P. Żaboklicki popierał tę propozycję.

Następują sprawozdania z gmin.

Delegaci więcej poruszają kilka więcej ich obchodzących spraw, a mianowicie: kwestje kontyngenta, braku niezbędnych na wsi produktów, szkolnictwa i in.

W sprawie kontyngenta przedstawiciele ws zgłosili następujący wniosek:

Rząd wyznacza na gminę pewną ilość zboża, które należy dostarczyć, a samorząd gminny, względnie osoby, specjalnie w tym celu przez gminę powołane określa, ile winno dać każde gospodarstwo.

Tym sposobem skontroluje się ściśle każdego. Dostarczać zaś zboże najlepiej częściami—co 1—2 tygodnie.

Wieś odczuwa teraz brak nafty i soli. Otóż wyrażono życzenie, by wydział żywnościowy sprzedawał te produkty wójtom, a ci, jak dotychczas często praktykowano, rozdzielał ją.

Szkolnictwo w niektórych gminach rozwija się więcej pomyślnie, w niektórych mniej.

Wielką przeszkodą w tym kierunku jest brak nauczycieli z jednej strony i lokali szkolnych z drugiej.

Przystąpiono następnie do rozpatrzenia sprawy wydawnictwa „Echa“.

Na wniosek prezydium postanowiono wybrać komisję redakcyjną. Co do ilości członków, zgodzono się na 4, wybór zaś sam powierzono komisji politycznej.

Uchwalono dalej propagować jaknajszerzej poczynania powstałego w Grodnie Komitetu Daru Narodowego dla Piłsudskiego i podpisać w imieniu Rady Ludowej jego odezwę.

Dr. Kalenkiewicz wspominał o szerzącym się wciąż tajem górzelnictwie i zaproponował treść odezwę do władz, by wszystkim tym, kto ułatwia

wykrycie tajemnych gorzelni, wypłacały tytułem premji 25% samej, wyznaczonej jako kara.

Projekt ten przyjęto z zadowoleniem.

Na zakończenie wczwał p. Łaszkiewicz obecnych do wzięcia udziału w niedzielnym obchodzie powstania 29 listopada.

Zebranie zamknięto.

Następne 19 grudnia o godz 10 rano.

Obchód listopadowy w Grodnie. W niedzielę 30 listopada odbyła się w Grodnie wielka aroczystość poświęcona pamięci powstania listopadowego.

Rano odbyło się aroczyste nabożeństwo w kościele Bernardynów, po którym zebrane na placu Batorego wojsko wystąpiło przemowy pułk. Bittera. Następnie wzięło udział we wspaniałej paradzie. Wieczorem w teatrze miejskim arządzono wspaniały obchód podczas którego na wniosek p. Stępniewskiego wysłano do Naczelnika Państwa telegram protestujący przeciwko oderwaniu od Polski Galicji Wschodniej ze Lwowem, Do podpisów przyłączyła się Rada Ludowa pow. grodzieńskiego.

W sobotę 29 list w Szkole powsz. im. Mickiewicza odbył się „poranek“ celem ażeżenia pamięci powstania listopadowego. Z aroczystością tą połączono aroczystość poświęcenia szkolnego.

Z powiatu Wołkowyskiego.

Dom Ludowy w Wołkowysku. Odbyły się w Wołkowysku dwa zebrania ogólne członków domu Ludowego. Omawiono na nich żywo dotychczasowy stan, który nikogo nie zadowalał, ostatecznie po przyjęciu sprawozdania dotychczasowego rządu, wybrano nowy, którzy z zapotem przystępując, do pracy i wszyscy członkowie przypominają, że Dom Ludowy obecnie rozpocznie, dotychczas zapewne zaniedbanie, prace oświatowe.

Kursy dla dorosłych. Dn. 12.XI w lokalu szkoły powszechnej w Wołkowysku rozpoczęły się kursy dla dorosłych, organizowane przez Macierz Szkolną. Stuchacze przeszło 40. Kursy zapowiadają się dobrze.

Posiedzenie Rady Ludowej. Dn. 30.X odbyło się posiedzenie powiatowej Rady Ludowej. Dokonano wyborów: prezesem został p. Jan Maszalski, wiceprezesem ks. Klamm, sekretarzem p. Tymiański. Wydział Wykonawczy zbiera się co tydzień, omawia bieżące potrzeby powiatu, wysłał dwa memoriały do władz w sprawie solnej, w sprawie odbudowy i wielu innych.

Najbliższe pełne posiedzenie Rady Ludowej odbędzie się 4.XII o godz. 12 w pół.

Szkolnictwo. Macierz Szkolna uruchomiła ogółem 9 szkół powszechnych w powiecie, odczuwa się tylko wielki brak podręczników szkolnych.

Obchód rocznicy. Dn. 9.XI odbyła się w Wołkowysku aroczystość, zorganizowana staraniem Związku Zawodow. Pracown. Kolei, jako rocznica rozbrojenia Niemców w Królestwie i powstania Państwa Polskiego. Obchód udał się bardzo dobrze.

Obchód Listopadwy.

Dn. 29 i 30-11 staraniem nauczycieli gimnazjum w Wołkowysku odbył się w Domu Ludowym obchód rocznicy powstania listopadowego. Odegrano pierwszy akt „Nocy listopadowej“ Wyspiańskiego; odczyt historyczny, śpiewy i deklamacje wypełniły resztę bogatego programu. Tłamy stuchaczy i 29 i 30 z ciekawością stuchali programu.

Kursy. Dn. 24—25-11 odbyło się kursa dla członków Rad Gminnych, organizowane przez „Straż Kresową“. Z górą 120 stuchaczy wzięło udział w kursie. Oprócz delegata Biura Pracy Społecznej z Warszawy p. W. Ratkowskiego, wykładali na kursach p. Wiącek, p. Brotowski, redaktor „Chaty“ p. Olech i kierownik Straży Kres. w Wołkowysku p. Podwiński. Dażo zapytań i dyskusji świadczyło, że stuchacze interesowali się przedmiotem kursu. Na zakończenie zebrani wystali depeszę do Naczelnika Państwa z wyrazami czci i hołda.

Zebranie Kółka Rolniczego w Rosi. Dn. 19.XI odbyło się zebranie organizac. Kółka Rolniczego w Rosi. Do zarządu powołano: p. Poczobatta, Sradzińskiego, Snarowskiego, Kopeczyńskiego, Srodzkiego, Karelę i Boideka. Członków Kółka 50. Uchwalono roczną składkę 5 mk. Kółko ma widoki rozwoju.

Zebranie organizacyjne. Dn. 2.XII odbyło się zebranie organizacyjne Kółka Rolniczego w Stawatyczach.

Z powiatu sokólskiego.

Dwanaste Koło Młodzieży. Dnia 27-XI r.b. Józef Perkowski zorganizował z ramienia Straży Kresowej dwunaste Koło Młodzieży we wsi Dabowej-Starej w gm. Odelskiej. Zapisano się 35-ch (trzydziestu trzech) członków. Do Zarządu weszli prezes—Michał Damszel, zastępca pr. Antoni Drożdża, sekretarz—Antoni Sienkiel, skarbnik—Władysław Drygiencza, bibliotekarz—Antoni Gałkiewicz.

Kółko Rolnicze w Szadziałowie i Sokolanach. Dnia 27-go listopada r. b. zostało założone przez Instruktora Okręgowego Związku Kółek Rolniczych Kółko Rolnicze w Szadziałowie. Po przeczytaniu regulaminu i wyjaśnienia tegoż przystąpił Instruktor p. Bigo do zapisywania członków, których zapisało się 27. Do Zarządu wybrano Ks. prob. A. Andeckiego, p. K. Makara, M. Maciejewskiego, F. Korolkiewicza, I. Wildgo, B. Krawczyka i A. Żukowskiego.

Dnia 30 listopada r. b. zostało założone również przez p. Bigo Kółko rolnicze w Sokolanach w gm. sokolańskiej, do którego przystąpili właściciele wsi. Makowlany, Jakowlany, Nowa-Wola, Woroniany i Zwierzany. Do Zarządu wybrano: księdza Krzysztofika, Jana Szumilo, Pawła Dudzia, Józefa Chociejca, Wincentego Cwercbela, Wiktora Solowija, Marcina Panasewicza, Józefa Kochanowskiego, Jana Markowskiego i Jana Olechnę.

Wybory w Supraślu.

Główny Komitet Wyborczy do Rady Miejskiej m. Supraśla ogłasza iż zgodnie z art. 46 i 47 Regulaminu Wyborczego do Rad miejskich, wynikiem wyborów, które się odbyły w dniu 30 listopada r. b. do Rady miejskiej wchodzi na radnych z listy Nr. 1.

1. Zdrojkowski Stanisław.
2. Sipiec Roman.
3. Zachert Konstanty.

Z listy Nr. 2.

1. Bojarski Feliks.
2. Korecki Adolf.
3. Kapłan Jankiel.
4. Bogdanowicz Aleksander.
5. Romanowski Franciszek.
6. Kisielewski Michał.
7. Seppolt August.
8. Krygier Frydych.
9. Sokołowski Władysław.

Na zastępców Radnych:

4. Rothert Ryszard.
- Z listy Nr. 2.
10. Siemieniaka Adolf.
 11. Kulikowski Antoni.
 12. Monaszki Głazer.
 13. Korzeniewski Józef.
 14. Smoktonowicz Jakób.

Na listę Nr. 1 padłe głosów 154, na listę Nr. 2—głosów 363.

Przewodniczący Głównego Komitetu Wyborczego, sędzia pokoju S. Dziekoński.

Członkowie: K. Zachert. R. Rothert, J. Janowski.

Wiadomości różne.

Zebrań, dn. 28 b. m. odbędzie się w Knyszynie o 11-cj rano Zebranie przewodniczących Rady Zw. Młodzieży. Zebranie Komisji rewizyjnej wyznaczone na dzień 30-go grudnia o 11-cj z rana.

Konie z Danji. Do Warszawy przyjechała delegacja duńska, która między innymi, zaprojektowała przywóz do Polski koni o specjalnej wartości hodowlanej. Sekcja chowu koni orzekła, że

cnny są za wysokie. Ponieważ jednak delegacja nie żąda pieniędzy, lecz zamiany na naftę, ropę, benzynę, drzewo, spirytus i krochmal, przeto konferencja ministerjalna postanowiła nie zrywać narad a wysłać do Danji komisję dla zbadania materiału hodowlanego.

Z Łączki Teatrów Ludowych. Dnia 25 b. m. odbyło się zebranie Prezydium Łączki Teatrów Ludowych. Wypowiedziano całą gotowość poparcia organizacji teatru amatorskiego na Górnym Śląsku i wybrano zespół wiejski z repertuarem ludowym na wyjazd do terenów plebiscytowych, co ma być dokonane w porozumieniu i na koszt Ministerstwa Sztuki i Kultury, skąd też wysłał inicjatywę. Na konkurs ogłoszony przez Łączkę Teatrów Ludowych wpłynęło dotąd 6 sztuk. Postanowiono drakować niezwłocznie „Wybór sztuk, polecanych przez Łączkę” opracowany przez Karola Hoffmana. W toku ostatecznego wykończenia wydawnictwa inne: „Kostjamy teatralne” M. Gerson-Dąbrowskiej i „O Aktorze” M. Szpakiewicza. Dwa tygodnie Łączki, wychodzący przy „Drażynie” zmieni od Nowego Roku nazwę „Lirnika Włoskiego” na Teatr Ludowy” z działem śpiewacko-orkestrowym p. t. „Lirnik.”

Oflary na Wojsko Polskie.

Za Pośrednictwem Koła Polek w Wasilkowie zostały zebrane następujące ofiary na Wojsko Polskie:

P. Józef Bilmin z maj. Starowola — 100 mk., w Kalinówce z kwesty urządzonej podczas święta Matki Boskiej Różańcowej 440 mk. 39 fen., w Korycinie na Różańcową zebrano 636 mk. 66 fen. i 48 rb. p. Franciszek Wańkowicz z maj. Książki ofiarował długi kozach, p. Żabicka z maj. Chłopotek—5 mk., p. W. Koniak z maj. Kurnatowszczyzny—4 rb., 2 arsz. płótna, p. Gąsowski z maj. Ładmirowo—10 mk., wieś Zalesie—1 ręcznik, 3 i pół f. wełny, 8 f. lnu, 14 jaj. Ks. Proboszcz Klewiński z Zalesia—20 mk., p. Pacitowski z folwarku Patnowców—4 mk., 3 arsz. płótna i 4 jaja, p. Pacitowska—2 mk. p. Czajkowski—2 mk., p. A., Paciszowa—10 mk., 8 jaj, p. Pankiewicz—20 mk., 10 jaj, p. S. Sulik—25 mk., 1 kozach, p. B. Roszkowski z maj. Bobry Wielkie—10 rb., p. J. Tomaszewska—50 mk., p. Teresa Dojlida—2 pary kałesonów, p. Z. Docha z Małej Bobry—15 rb., p. Łasko z Mikilewszczyzny 40 mk., p. Rabin—10 mk., p. Gałanta—2 mk. p. A. Ruszkiewicz z Biernik — 4 i pół arsz. płótna. Wieś Bierniki—7 arsz. płótna, 2 ręczniki, 1 koszula, 1 para kałesonów, 3 f. lnu 2 i pół f. wełny, 1 ser, 1 rb. Za powyższe pieniądze kupiono płótna i szty bieliznę którą złożono 15 pułkowi.

Przewodnicząca Wasilkowskiego Koła Polek
Salomea Radziszewska.
4 grudnia 1919 roku.